

Festiwal BiesCzad Blues - Wetlina 7-8 sierpnia 2009r.

Na wyjazd zdecydowałam się z dnia na dzień. Początek sierpnia miałam wolny, w Bieszczadach dawno już nie byłam, to dlaczego nie? Na ten festiwal wybierał się również Antoni Krupa z żoną Gońką, a oprócz niego miała wystąpić plejada bluesowych muzyków. Zapowiadało się ciekawie.

Cieszyłam się przemierzając te 300 km malowniczą trasą. Przypominałam sobie znajome miejsca, które ostatni raz widziałam w liceum.



Organizowanie imprez w bliskim otoczeniu przyrody ma ten walor, że można połączyć muzyczną pasję z wypoczynkiem na łonie natury. Zapewne przyroda nie jest zadowolona z dawki decybeli płynących ze sceny i może nawet niedźwiedzie uciekają w dziką knieję. Jednak dla mieszkańców żyjących na tym odludziu, festiwal jest atrakcją.

100 metrów od sceny.



50 metrów od sceny.



Dyrektorem artystycznym festiwalu jest Marek Kocurek. Stworzył BiesCzad Blues z Mirosławem Nadolnym i nierozłącznie go propagują. Pierwsza edycja odbyła się w 2006 roku pod nazwą „W cieniu PRL-u”.

Spośród sponsorów bardzo zaangażował się w tym roku Jarek Pelc. Spośród wielu organizacyjnych spraw załatwił wielu przyjezdnym noclegi i dbał abyśmy czuli się w Bieszczadach pod każdym względem dobrze. W jego barze Ranczo odbywały się każdej nocy jam sessions i chętnie spędzaliśmy w nim czas również przed koncertami.

Jan Gałach - skrzypek i Marek Kocurek organizator.



Jarek Pelc.



Spędzałam te dni z Gońką, Antonim, Piotrem i jego synem Konradem. Spałam w pensjonacie Rumcajs. Przyjechała liczna grupa fanów forum „Okolice Bluesa”: Romka, z którą dzieliłam pokój, Jacek, Zakręcona Bluesem, Andrzej Jerzyk z żoną Anią, Robert Lenert i inni. Spotykaliśmy się na górskich ścieżkach i festiwalowej polanie. Piotr i Konrad rozbili namiot blisko sceny. Przywieźli krzeselka turystyczne, a że byli bardzo gościnni, mieliśmy u nich super klubowe zaplecze. Piotr był niestrudzoną duszą towarzystwa, zarażał nas swoim humorem i poświęcił swój czas, aby obwieźć nas po Bieszczadach.

Piotr Radosny oraz rozbawieni jego zachowaniem Antoni i Gońka.



Gosia i Piotrem analizują trasę wycieczki.



Gosia i Konrad.



Wokalistka Karolina Cygonek i Antoni Krupa - muzyk i dziennikarz radiowy.



Antoni ze znajomym.



Pierwszy dzień festiwalu opatrzone hasłem „Czym by bez nich był ten BLUES” i występowały wokalistki: [Joasia Mrozek](#) z „Around The Blues”, [Joanna Pilarska & Na Drodze](#), [Magda Piskorczyk](#) z [Olą Siemieniuk](#) i [Grzegorzem Zawilińskim](#) oraz [Karolina Cygonek](#) z zespołem „Osty”.

[Magda Piskorczyk](#) i [Ola Siemieniuk](#) podczas podłączania aparatury.



„Osły” na próbie z Karoliną Cygonek. Skład zespołu: Jan Gałach - skrzypce, Paweł "Muzzy" Mikosz - bas, Max Ziobro - perkusja, a poniżej Marek Gorlitz - gitara .



Koncerty odbywały się na wielkiej polanie w pobliżu Hotelu Górskiego.



Nieopodal sceny można było zakupić festiwalowe koszulki, skórzany kapelusz albo obraz z pejzażem. Wieczorem rozpalano tu grilla ze smacznymi kiełbaskami.



Jedynym dyskomfortem były opóźnienia czasowe, spowodowały, że kilka występów odbyło się dopiero po północy, a jam session w barze Ranczo o 2-ej. Noce w górach są chłodne i choć owijaliśmy się kocami, trudno było wytrwać do końca. Młodzież i tak była zadowolona, ale starsze osoby odczuły to na swych kościach. Niemniej jednak o tych niedogodnościach szybko się zapomina i w pamięci pozostają tylko dobre wspomnienia.



„Around The Blues” z wokalistką Joanną Mrożek. Zespół koncertuje od 2005 roku i przyjechał w Bieszczady z Chorzowa. Ma dobre bluesowe brzmienie, a na swym koncie kilka nagród i wyróżnień. Ciekawy jest wokół Asi i przyjemne w odbiorze gitarowe solówki.



Skład zespołu:

Asia Mrożek - wokal, Tomek Kończak - gitara, Przemek Kaniewski - gitara, Krzysztof Kremer - bas, Daniel Wysocki - perkusja.



Nazajutrz o poranku pojechaliśmy z Gosią, Piotrem i Konradem nad Solinę. Antoni został w pensjonacie, aby poćwiczyć przed koncertem.

Nad Soliną zobaczyliśmy mnóstwo ludzi i nawet spotkałam swoją dawną uczennicę. Po orzeźwiającej kąpieli objechaliśmy wzdłuż i wszerz prawie całą Połonę Wetlińską nabijając licznik setką kilometrów. Było extra. Bieszczady to rozległe górskie pasmo i jadąc samochodem mogliśmy zaobserwować zmiany, jakich dokonał czas.

Nasza karetka i Piotr za kierownicą.



Nad Solina,



Stara cerkiew w Smolniku, teraz kościół katolicki. I my w komplecie.



A wewnątrz świątyni piękna lampa z rogów jeleni.



Bieszczadzkie pastwiska.



Droga na Ukrainę.





W Ustrzykach Górnych zjedliśmy obiad i późnym popołudniem wróciliśmy do Wetliny zadowoleni z rekonesansu. Towarzystwo i przyrodniczo było super, a pogoda wymarzona. O tym, czego nie zdołaliśmy zobaczyć, opowiedzieli nam w rumcajsowym ogrodzie Antoni i Gosia, którzy byli w Bieszczadach w zeszłym roku.



Drugi festiwalowy wieczór rozpoczął się punktualnie pod hasłem: „Męska rzecz”. Wystąpili: Antoni Krupa, Chołody Blues Trio, Bieszczadzka Grupa Bluesowa i Osły. Konferansjerkę pierwszego i drugiego dnia prowadził Robert Lenert.

Antek Krupa i Robert Lenert.



Antoni zaśpiewał kilka swych kompozycji. Nie zabrakło też jego oślawionego coveru BB Kinga „I've Got Some Outside”, na który zawsze czekam.



W „Chołody Blues Trio” zagrali: Przemek Chołody - gitara, śpiew, harmonijka, Filip Jurczyszyn - gitara basowa, Przemek Cioch - perkusja.

Filip Jurczyszyn i Przemek Chołody.



Jan Gałach - „Bieszczadzka Grupa Bluesowa” a także „Osły”.



„Bieszczadzka Grupa Bluesowa”: Arek Zawiliński i Marek "Pegaz" Kobus. Na perkusji zagrał Max Ziobro.



Bluesowa publiczność dopisała, świetnie się bawiła i dobrze znała repertuar występujących zespołów. Ja zaś miałam okazję poznać i posłuchać tych artystów, których koncertów wcześniej nie widziałam na żywo. Dzięki temu festiwalowi poszerzyła się moja wiedza o polskim bluesie.



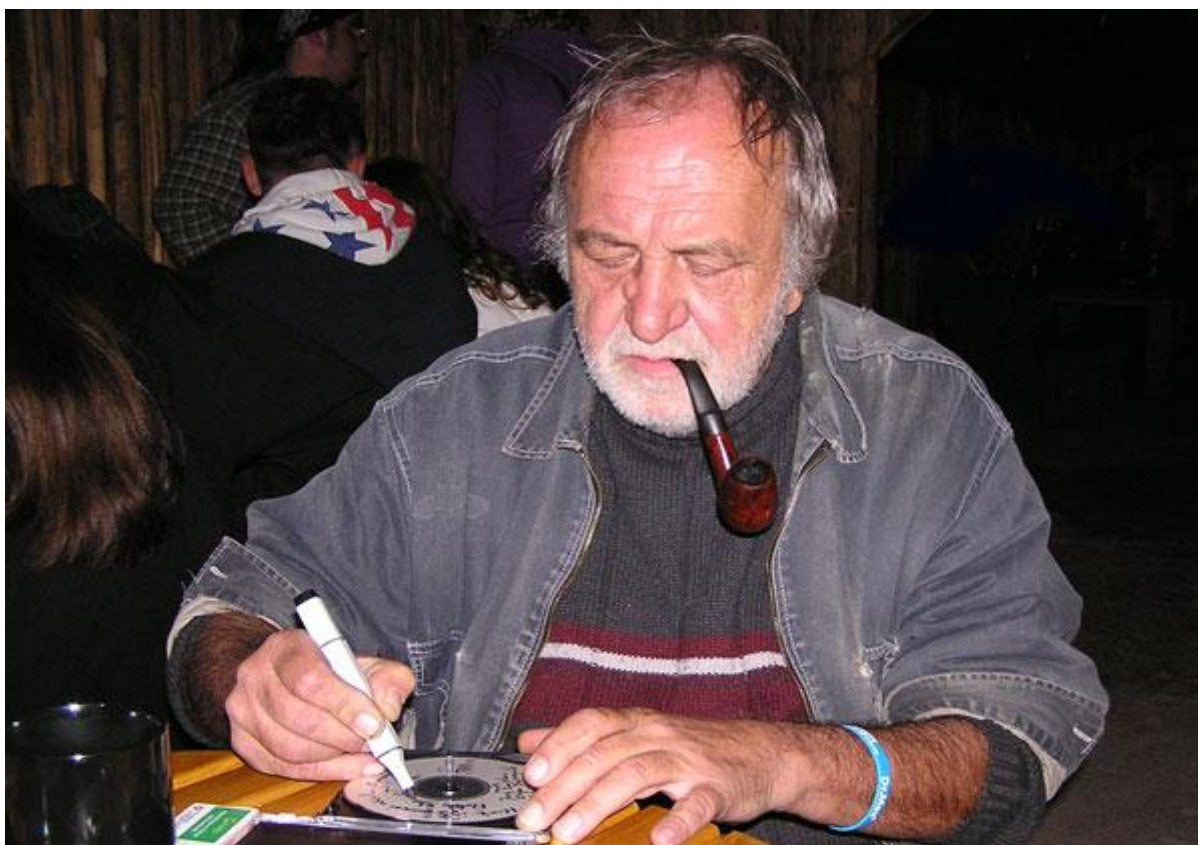
Dziękuję Andrzejowi Machoniowi za to zdjęcie:)



Pamiętna fotografia forumowiczów z Okolic Bluesa. Od lewej: tego pana nie znam, ja, Jaras, Jacek (nick Piast), Antoni Krupa i szef forum Andrzej Jerzyk.



Nocne bluesfanów rozmowy i przy tej okazji upominek muzyczny z dedykacją od Antoniego dla Jarka Pelca z Ranczo.



Rozjechaliśmy się do domów trzeciego dnia. Wracaliśmy do Krakowa z Gosią i Antkiem. Po drodze wstąpiliśmy na obiad do Lipin, gdzie w „Gospodzie Wiedźmy” serwują aż 64 rodzaje dobrych pierogów, schabowe na pół talerza i pyszne lody, a w ogrodzie gospody można podziwiać muzeum lalek.

Zamknij oczy i przenieś się w świat swego dzieciństwa.



Miniatutki bohaterów z bajek.





Wracaliśmy ze słońcem na ramieniu, a podróż uprzyjemniał nam Antoni swoimi artystycznymi i nieprawdopodobnymi opowieściami.

Cieszę się, że zdecydowałam się na ten wyjazd. Życzę i Tobie takich spontanicznych wypadów. Wystarczy tylko spakować plecak i wyjść z domu. Reszta zawsze jakoś się poukłada.

Pozdrawiam Cię serdecznie.

Zielona Gałązka

